

MIĘSIĘCZNIK SAMORZĄDOWY GMINY KOZY



# KOZIĄŃSKIE

*wiadomości*

ISSN 1643-9104

NR 5, MAJ 2024

**Majowe  
wydarzenia**

**Program  
Dni Kóz**

**Nowa Rada  
Gminy**



# A to wszystko w czynie społecznym...

## 75 lat przystanku Kozy Zagroda

**– *Mało kto wierzył, że uda się doprowadzić do utworzenia stacji Kozy Zagroda. Związał się jednak tak potężny ruch społeczny, że to po prostu musiało się udać* – wspomina po 75 latach Genowefa Wójcicka z domu Hankus, córka Stefana Hankusa, który po powrocie z zesłania na Syberię w 1947 roku z powodzeniem przewodniczył komitetowi budowy przystanku na linii nr 117 z Bielska do Kałwarii Zebrzydowskiej, powstałej w 1888 roku.**

Już w okresie międzywojennym wśród zainteresowanej społeczności, a byli to nie tylko mieszkańcy wschodniej części Kóz (Gaje, Mała Kępa), ale również Bujakowa, Heczna-  
rowic, Kęt czy Pisarzowic, powstała inicjatywa wybudowania choćby prowizorycznego przystanku. Wówczas projekt ten do skutku jednak nie doszedł i wydawał się mało realny również na przyszłość. – *Kolejarze wypowiadali się, że prędzej kaktus wyrośnie im na dłoni, jak ten przystanek kolejowy w Kozach powstanie. Ale my wszyscy widzieliśmy wciąż taką potrzebę jako istotnego kroku w rozwoju. Do jedynej stacji w centrum Kóz mieliśmy ok. 4 kilometry, a przy codziennych dojazdach do szkół i miejsc pracy było to jednak uciążliwe* – zauważa Genowefa Wójcicka. Nie od razu po zakończeniu działań wojennych do pomysłu powrócono...

Stefan Hankus, aktywnie działający w Armii Krajowej, został w lutym 1945 r. wraz z sześcioma mieszkańcami Kóz zesłany na Syberię. W domu zostawił trójkę małych dzieci: 13-letnią córkę Genowefę, 7-letnią Anielę i najmłodszą, ledwie 2-miesięczną Zofię. – *Nasza babcia Antonina została właściwie z dnia na dzień bez środków do życia i większych perspektyw, bo wszyscy mówili, że dziadek już nie wróci* – przybliżają całą historię córki Genowefy. Na zesłaniu spędził dokładnie 33 miesiące, by powrócić w listopadzie 1947 r. Pani Genowefa ten dzień doskonale pamięta. Rodzinę o transporcie więźniów powracających z Brześcia, w tym i Stefana Hankusa, zawiadomił jego brat Stanisław, ówczesny naczelnik stacji kolejowej w Bielsku. – *Zemdlalam, gdy tatę zobaczyłam. Był nie do poznania, miał bardzo długą brodę do pasa i ważył jakieś 40 kilogramów. Szedł skrajnie wyczerpany w tych samych butach, które lata wcześniej kupił w Cieszyźnie, a sprzedawczyni powiedziała mu wtedy przepowiadając przyszłość, że „obejdzie w nich nawet Sybir”* – opowiada pani Genowefa.

Początkowy okres po powrocie Stefana Hankusa nie był dla rodziny łatwy. Miał zrujnowane zdrowie, a ogrom tragicznych doświadczeń związanych z działalnością w AK i zesłaniem na Syberię stanowił temat tabu w rzeczywistości PRL-u. – *Z pewnością można jednak powiedzieć, że ciężkie lata zesłania sybirskiego koziańscy działacze przetrwali dzięki wzajemnej solidarności, wspieraniu się i współpracy* – wyjaśniają wnuczki Stefana Hankusa.



Nestorce rodu Hankusów, pani Genowefie Wójcickiej, która właśnie ukończyła 92 lata, dziękujemy za przekazanie wiedzy sprzed lat i życzymy dużo zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

To, co pozostało u ojca niewzruszone, to duch społecznika i niezrealizowane marzenie o budowie stacji Kozy Zagroda. – *Stał więc na czele komitetu, który wznowił starania o budowę przystanku kolejowego. Widać było, że to temat dla niego absolutnie najważniejszy i że za nic go nie odpuści* – wspomina córka. Wykorzystał swoją dobrą znajomość z czasów AK z Piotrem Lewińskim, zasiadającym w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie, późniejszym ministrem kolei. A to właśnie przychyłność organu zarządzającego kolej na terenie województwa miała znaczenie kluczowe dla wydania stosownych pozytywnych decyzji. Dodatkowym bodźcem do pracy w odżywającym do życia kraju stał się dla małżeństwa Hankusów fakt narodzin w 1948 r. ich syna, zgodnie z tradycją rodzinną, noszące imię Stefan.

Stacji nie byłoby jednak, gdyby nie potężny ruch społeczny. 16-letnia wówczas Genowefa Hankus, ze starannością prowadziła kronikę tych wydarzeń. Jak wspomina, w zbiorce funduszy na budowę pomagały jej koleżanki: Władysława Ślusarczyk i Agnieszka Gierczak. Do dziś na cennych kartach kroniki zachowało się 385 wpisów

z autografami i wysokością wpłacanych datków osób nie tylko z Kóz i przyległych wsi, ale także z Częstochowy czy Krakowa. Wysokość wpłat była dobrowolna według możliwości finansowych darczyńców i kształtowała się w wysokościach od 200 do 15 000 złotych. Inni mieszkańcy tych okolic – Antoni Borutka i Alojzy Sierek odstąpili nawet część swoich gruntów pod budowę stacji. I tak w roku 1948 ruszyła wyczekiwana inwestycja. Nadzorowali ją wykwalifikowani robotnicy, jednak olbrzymi wkład zapewnili sami mieszkańcy, którym zależało, aby przystanek szybko powstał. – *To był czyn społeczny, jaki dziś trudno sobie wyobrazić. Rozładunki niezbędnych towarów odbywały się najczęściej nocą. Kto tylko miał trochę czasu, mężczyźni, kobiety i nawet młodzież, spontanicznie i z dużym zaangażowaniem przystępowali do pracy przy wnoszeniu budynku, dostarczaniu materiałów i innych pracach porządkowych. Ludzie byli w tamtym trudnym powojennym okresie nastawieni na wielkie poświęcenie i pomoc dla dobra ogółu* – podkreśla pani Genowefa.

W lutym 1949 r. miało miejsce wielkie otwarcie stacji Kozy Zagroda, której pierwotnie planowano nadać nazwę „Hankusówka” i taka też widniała na wydrukowanych biletach. Była tu poczekalnia, kasa biletowa, na budynku zawisły portrety władz lokalnych, był też wzbudzający zaciekawienie charakterystyczny łuk linii kolejowej, przez co maszynista wyglądający z okna lokomotywy, nie był w stanie dojrzeć końca składu pociągu. – *Przy stacji kręciły się nieprzebrane tłumy ludzi, bo pociąg nie dość, że przejeżdżał w godzinach dostosowanych do potrzeb i spełniał przez to ważne funkcje w codziennym życiu, to jeszcze stanowił wielką atrakcję* – wspomina Genowefa Wójcicka, a jej córki wtórują: – *Z czasów dzieciństwa pamiętne były powroty znad Soły, gdy przepełnione pociągi „pękały w szwach”, a wielu młodych wspinało się po drabinkach na dachy wagonów. Zdarzało się czasem, że delikwent spadając na zakręcie, podarł sobie nową, non-ironową koszulę...*

Utworzenie przystanku Kozy Zagroda było bez wątpienia dziełem, które na stałe zapisało się w historii gminy. Podobnie zresztą, jak budowa Szkoły Podstawowej nr 2, w czym udział jako przewodniczący społecznego Komitetu Budowy 1000 Szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego miał również nie kto inny, jak Stefan Hankus.

(Marcin Nikiel)